

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos *weekend*

Piątek

17 lipca 2020

nr 53 (LXXV)

cena: 17 Kč



WIADOMOŚCI
Z TRUDEM
DOJADĄ DO DOMÓW
STR. 2-3



ZBLIŻENIA
HISTORIA
NIEBIESKIEGO
PUDEŁKA STR. 4



WYWIAD
SERCE SPORTOWCA
MOŻE WYGLĄDAĆ
INACZEV STR. 6



Wirus niestraszny beskidzkemu folklorowi

WYDARZENIE: 57. Tydzień Kultury Beskidzkiej – największe święto folkloru nad Wisłą – w dużej mierze przeniesie się w tym roku do Internetu. W piątek, 31 lipca, w wirtualnej rzeczywistości zaprezentują się gospodarze jabłonkowskiego Gorolskiego Święta. Z kolei dzień później miłośnicy „Gorola” spotkają się... na Osówkach, a zabawa w tamtejszym lasku przybierze jak najbardziej realne kształty.

Witold Koźdoń

Mimo epidemii i problemów z nią związanych tegoroczny Tydzień Kultury Beskidzkiej potrwa dziewięć dni, od 25 lipca do 2 sierpnia, a przyświeca mu hasło „Trwajmy w tradycji”. – Co więcej, na Festiwal Folkloru Górali Polskich on-line mamy rekordową ilość 148 zgłoszeń. To pokazuje, jak ważny jest ten konkurs dla zespołów, które nie mogą w tym roku występować na żywo. Niestety niedawno, gdy kręciliśmy wypowiedzi naszych konferansjerów w zupełnie pustym amfiteatrze, zdaliśmy sobie sprawę, jak inny będzie tegoroczny TKB – mówi Katarzyna Dąbek z biura prasowego TKB.

Spotkania z folklorem zaplanowano głównie w Internecie. Codziennie o godzinie 18.00 i 20.00 na kanale YouTube TKB będą trwały dwie transmisje. Pierwszą, o godz. 18.00, przygotowują poszczególne estrady TKB, natomiast drugą, o godz. 20.00, będą stanowiły nagrania z ostatnich trzech lat uczestników Festiwalu Folkloru Górali Polskich oraz Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych. Będą to materiały zmontowane z najcie-

kawszych fragmentów tych koncertów, przeplatane komentarzami etnografów i naszych jurorów.

Tegoroczny TKB rozpocznie się w Wiśle w sobotę, 25 lipca, „Studium Korowód”, które na żywo z amfiteatru im. Stanisława Hadyny będzie transmitować inaugurację festiwalu. W kolejnych dniach festiwal przeniesie się na estrady w innych miastach, Szczyrku, Żywcu, Makowie Podhalańskim, Oświęcimiu. – Choć zapraszamy głównie do Internetu, folklor całkowicie nie zniknie jednak z ulic tych miejscowości. Zaplanowano tam liczne koncerty kapel i grup śpiewaczych. Będzie dużo muzyki i pięknego góralskiego śpiewu, a także muzyki folkowej, bo wystąpią m.in. „Trebunie-Tutki”, „Vołosi”, czy „Turnioki”. Szczyrk zaprasza nawet na koncerty muzyczne na Hali Skrzyżczyńskiej i Przełęczy Karkoszczońska – zapowiada Katarzyna Dąbek.

Z kolei w Istebnej odbędzie się kermasz oraz wystawa twórczości ludowej, na której zostanie zaprezentowana największa koniakowska koronka świata. Dla odmiany w Ujsołach zapłoną tradycyjne wawrzyńcowe hudy.

Jabłonków przybliży natomiast widzom Gorolski Święto. Jego



• Organizatorzy Gorolskiego Święta zadbali, by internauci mogli się przekonać, jak wygląda trzydniowa zabawa w Lasku Miejskim w Jabłonkowie. Fot. WITOLD KOZDOŃ

transmisja w sieci rozpocznie się w piątek, 31 sierpnia o godz. 18.00. – Nasza estrada, czyli Lasek Miejski w Jabłonkowie, to najdalej wysunięta na południe scena TKB, która jest jego nierozdzielną częścią już od trzydziestu kilku lat – przypominał podczas czwartkowej konferencji prasowej w Wiśle Jan Ryłko, prezes Miejsowego Koła PZKO w

Jabłonkowie i zarazem prezes Komitetu Organizacyjnego Gorolskiego Święta.

Przypomniał też, że tegoroczna edycja popularnego „Gorola” miała być już 73. – Świadczy to, iż potrafimy wiele zrobić dla zachowania naszych tradycji i polskiej tożsamości narodowej na Zaolziu. Niestety ze względu na pandemię i obostrze-

nia sanitarne nie możemy w tym roku skutecznie tej imprezy w Lasku Miejskim. Podobnie jednak jak reszta estrad przenieśliśmy się do rzeczywistości wirtualnej i zaprosimy widzów na wspomnieniową wycieczkę do początków Gorolskich Świąt – mówił Jan Ryłko.

Ciąg dalszy na str. 3

NAJBLIŻSZE SEJMIKI GMINNE

TRZYNIEC

30
lipca
17.00

DOM PZKO TRZYNIEC-TARAS

OLBRACHCICE

2
sierpnia
17.00

DOM PZKO

STONAWA

2
sierpnia
16.00

DOM PZKO

REKLAMA

WYKORZYSTAJ
SWÓJ BENE-FIT!

Masaże

+420 736 626 848

sport vitality

NASZ »GŁOS«



Witold Koźdon
kozdon@glos.live

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że pandemię koronawirusa mamy już za sobą. Zrobiło się ciepło i świat dookoła jakby wrócił do normalności. Ludzie „oswoili demona”, poczuli się bezpiecznie, a zagrożenie zostało niemal całkiem wyparte ze społecznej świadomości. Wielu sądzi, że już go nie ma. Na ludzką psychikę mocno zadziałało zdjęcie maseczek. W czasie, gdy wszyscy musieli je zakładać, ich widok ciągle przypominał o możliwości zakażenia. Dziś coraz trudniej dostrzec je na ulicy. Dyscyplina mocno spada, a o ryzyku przypominają jedynie problemy z turystycznym poruszaniem się po Europie. Tyle że pogłoski o zniknięciu koronawirusa są mocno przesadzone. Zwłaszcza że epidemiolodzy zwracają uwagę, że być może wkraczamy właśnie w kolejną fazę pandemii. Teraz, gdy ludzie lekceważą środki ostrożności, wirus znów ma dobre warunki do przenoszenia się, a z nową siłą zapewne powróci jesienią wraz z sezonem grypowym.

Warto również pamiętać, że oficjalnie, czeskie i polskie, bardzo optymistyczne statystyki dotyczą wyłącznie udokumentowanych przypadków i są pochodną liczby wykonanych testów. Tymczasem Światowa Organizacja Zdrowia alarmuje, że spływające do niej dane wskazują, iż pandemia koronawirusa nie tylko nie wygasa na świecie, ale wręcz przyspiesza. Co gorsza, choć relatywnie wiele już o koronawirusie wiemy, to choroba, którą wywołuje, pozostaje dla naukowców zagadką. A skoro tak, to trudno myśleć o skutecznym lekarstwie (o szczepionce zresztą też). Pod żadnym pozorem nie należy więc lekceważyć COVID-19 przynajmniej do czasu, gdy nie zostanie dokładnie zbadany mechanizm choroby przez niego wywołanej. Pandemia skacze z kontynentu na kontynent i jej końca nie widać. Być może więc choroba zakaźna wywołana przez koronawirusa pozostanie z nami na zawsze i będzie sobie wybierać coraz to nowe ofiary według ciągle nierozpoznanego przez nas klucza. Dlatego myślę, że jeszcze długo niczego nie będziemy mogli być pewni do końca. A to na naszym podzielonym granicą Śląską Cieszyńskim nie wróży nic dobrego. ▲

W OBIEKTYWIE...



• Plaża Open wraca do Cieszyna. Siatkarskie zmagania w ramach Grand Prix Polski na cieszyńskim Rynku zaplanowano na drugi weekend sierpnia – 8-9 sierpnia. Fot. Oxp

CYTAT NA DZIŚ



Jan Lata,
rektor Uniwersytetu Ostrawskiego

Ostrawski wydział lekarski potrzebuje generacyjnej zmiany warty i nowego kierownictwa

DZIŚ...

17

lipca 2020

Imieniny obchodzą:
Aneta, Bogdan, Jadwiga
Wschód słońca: 4.55
Zachód słońca: 20.46
Do końca roku: 167 dni
(Nie)typowe święta:
Ogólnopolski Dzień Tabaki
Przystawia:
„W lipcu upały, styczeń mroźny cały”

JUTRO...

18

lipca 2020

Imieniny obchodzą:
Emilian, Szymon, Kamil
Wschód słońca: 4.56
Zachód słońca: 20.45
Do końca roku: 166 dni
(Nie)typowe święta:
Międzynarodowy Dzień Nelsona Mandeli
Przystawia:
„Jeżeli w żniwa mysz w polu gniazdo wysoko zakłada, znak to, że zima srogie śniegi zapowiada”

POJUTRZE...

19

lipca 2020

Imieniny obchodzą:
Makryna, Radomiła
Wschód słońca: 4.58
Zachód słońca: 20.44
Do końca roku: 165 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Czerwonego Kapturka
Przystawia:
„Czego lipiec nie dowarzy, tego sierpień nie dosmaży”

POGODA

piątek



dzień: 17 do 19 C
noc: 14 do 12 C
wiatr: 1-3 m/s

sobota



dzień: 16 do 18 C
noc: 14 do 10 C
wiatr: 2-5 m/s

niedziela



dzień: 18 do 22 C
noc: 17 do 5 C
wiatr: 1-3 m/s

Z trudem dojadą do domów

Boconowice doczekają się wreszcie nowej drogi. To jest pozytywna część wiadomości. Negatywne jest to, że podczas trwania remontu głównej drogi przelotowej przez wieś mieszkańcy będą mieli problemy z dojazdem do swoich domów, ograniczone będzie także kursowanie autobusów.



• Kilka lat temu remontowano mostek. Teraz czas na całą drogę. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Danuta Chlup

Mieszkańcy Boconowic znaleźli w skrzynkach pocztowych ulotki z informacjami od spółki budowlanej Eurovia. Dowiedzieli się, że 20 bm. rozpocznie się podzielony na dwa etapy remont, który ma dobiec

końca 31 sierpnia. Obejmuje całą drogę przelotową od strony Łonej po Nawisie. Remont drogi będzie obejmował m.in. wykonanie nowego podłoża. „Do czasu oddania do użytku nowej jezdni nie będzie możliwe, ze względu na różnice poziomów, dojazd do nieruchomości. Przystanki autobusowe nie będą w cza-

podzielone na cztery odcinki. Wtedy część mieszkańców – ci, którzy nie mają wjazdu do posesji wprost na remontowaną drogę – mogłaby bocznymi drogami ominąć plac budowy. Budowa drogi jest inwestycją wojewódzką, natomiast decyzję o zamknięciu drogi wydał Wydział Inwestycji i Rozwoju Miasta w Jabłonkowie.

– Przy podziale remontu na cztery odcinki prace trwałyby dłużej, tymczasem gminie Boconowice zależy na tym, aby remont zakończył się przed rozpoczęciem roku szkolnego – uzasadnił kierownik wydziału, Radim Sikora. Dodał, że remontu nie da się przeprowadzić, zamykając tylko jeden pas ruchu, ponieważ droga jest za wąska, a zastosowana technologia tego nie umożliwia.

Wczoraj po południu odbyło się spotkanie zainteresowanych stron, które przyniosło pewne pozytywne zmiany dla mieszkańców.

– Dwa etapy zostaną, ale ich granica odcinków zostanie posunięta za skrzyżowanie pod przedszkolem. Dzięki temu można będzie bocznymi drogami ominąć plac budowy. Druga pomyślna wiadomość to ta, że firma budowlana załatwi i ustawi drewniane prowizoryczne zjazdy z remontowanej drogi do prywatnych posesji – poinformował redakcję wójt Paduch.

– Chcieliśmy, aby prace były

Kometa Neowise leci nad Śląskiem

W lipcu na niebie możemy oglądać jasną kometa o nazwie Neowise. Do około 20 lipca powinna być widoczna gołym okiem, później – do połowy sierpnia – będzie ją można obserwować przy użyciu lornetki lub teleskopu.

Kometa Neowise jest widoczna

nad naszym regionem od kilku dni, choć jej obserwację utrudnia zachmurzone niebo. Obiekt (C/2020 F3) został odkryty 27 marca 2020 r. dzięki pracującemu w kosmosie teleskopowi Neowise. Najbliższe Ziemi kometa znajdzie się 23 lipca w odległości 103,5 mln km. Nocą możemy jej poszuki-

wać nad północnym horyzontem. Niemal do końca lipca będzie widoczna w gwiazdozbiorze Wielkiej Niedźwiedzicy. Zdaniem specjalistów i miłośników astronomii najdogodniejszy okres obserwacji komety przypada właśnie w drugiej dekadzie lipca. (wik)

Wirus niestraszny beskidzkiemu folklorowi

Dokończenie ze str. 1

Dośrodkowy film przybliży historię imprezy, która jest duża starsza niż sam Tydzień Kultury Beskidzkiej. Opowie o specyfice wydarzenia oraz atmosferze panującej co roku w Jabłonkowie. – Opowiemy o wszystkim, co przez trzy dni dzieje się w Lasku Miejskim. Ponadto przybliżymy osobowości tworzące to wydarzenie oraz jego zespoły. Pokażemy zarówno materiały archiwalne, jak i współczesne nagrania – mówiła w czerwcu Teresa Tomiczek, PR menedżer Gorolskiego Święta i zarazem reżyser filmu.

Co ciekawe, miłośnicy „Gorola” spotkają się również dzień później. Tym razem jednak nie przed monitorami komputerów, ale w lasku na Osówkach. Wszystko za sprawą Działalcy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski”, którzy w sobotę, 1 sierpnia, postanowili zastąpić Rajd o Kyrpce Macieja podobną imprezą.

– Końcem maja na Osówkach miało się odbyć ognisko, niestety spotkanie nie doszło do skutku. A ponieważ nie odbędzie się również Rajd o Kyrpce Macieja, postanowiliśmy połączyć obie imprezy – mówi Wanda Farnik, wiceprezes PTTS „Beskid Śląski” ds. turystyki. – Rajd turystyczno-rowerowy z metą na Osówkach przygotowujemy wspólnie z działaczami Miejskiego Koła PZKO w Końskiej oraz naszymi przyjacielami z cieszyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – dodaje.

Na sobotę, 1 sierpnia, „Beskidziocy” przygotowali cztery trasy o różnej trudności i długości, dwie rowerowe i dwie piesze. Dodatkowo członkowie Stowarzyszenia „Nigdy nie jesteś sam” zorganizują przechadzki po Końskiej dla swych podopiecznych. – Dodatkowo chcemy, by kolarze i turyści

pojawi się tego dnia na Osówkach w historycznych strojach. W starych „pompkach” i „flanelkach”, w retro-nakryciach głowy czy ze starymi plecakami. Na mecie rajdu wybierzemy zaś najlepszego retro-turystę. Ponadto przygotujemy okolicznościowy quiz, będzie koło szczęścia, ognisko i być może strzelanie do puszek. Będzie również smaczny bufet, o który zadbają działacze PZKO – mówi Wanda Farnik. – Na tę imprezę zapraszamy więc nie tylko turystów, Stralę wszystkich, którzy chcieliby poczuć namiastkę atmosfery panującej co roku w Lasku Miejskim w Jabłonkowie – dodaje Wanda Farnik.

Tegoroczny Tydzień Kultury Beskidzkiej zakończy się zaś w niedzielę 2 sierpnia o godz. 18.00 koncertem on-line z Wisły laureatów 51. Festiwalu Folkloru Górali Polskich. (wik)

Potrzebny partner dla Nowych Laub

W centrum Ostrawy, między Rynkiem Masaryka a Czarną Łąką, ma powstać nowy kompleks mieszkaniowo-handlowy Nowe Lauby. Ostrawski samorząd załatwił już wszelką wymaganą dokumentację – łącznie z pozwoleniem na budowę. Teraz szuka prywatnego inwestora, który podzieliłby się z miastem kosztami inwestycji.

Kompleks będzie się składał z pięciu domów. Trzy z nich mają być własnością miasta, dwa – prywatnego inwestora. Nowa strefa ma składać się z mieszkań, lokali handlowych i podziemnych garaży. Budowa powinna ruszyć w przyszłym roku, zakończenie prac zaplanowane jest na 2023 rok.

Wszystko będzie jednak zależało od zainteresowania developerów współudziałem w projekcie. Chętni powinni się zgłaszać do 20 sierpnia, następnie odbędą się kolejne etapy przetargu.

– Projekt Nowe Lauby nigdy nie miał być projektem czysto komercyjnym, miasto zamierza dzięki niemu poszerzyć ofertę mieszkań na wynajem. Równocześnie przygotowaliśmy ponadstandardową liczbę miejsc parkingowych, z których będą mogli korzystać, po zaspokojeniu popytu ze strony mieszkańców domu, także inni chętni. Proponowany model otwiera drogę do współpracy pomiędzy sektorem prywatnym i publicznym, umożliwiając podział kosztów realizacji



• Wizualizacja Nowych Laub Fot. mat. pras. miasta Ostrawy

cyjnym, miasto zamierza dzięki niemu poszerzyć ofertę mieszkań na wynajem. Równocześnie przygotowaliśmy ponadstandardową liczbę miejsc parkingowych, z których będą mogli korzystać, po zaspokojeniu popytu ze strony mieszkańców domu, także inni chętni. Proponowany model otwiera drogę do współpracy pomiędzy sektorem prywatnym i publicznym, umożliwiając podział kosztów realizacji

oraz spełnienie oczekiwań miasta i prywatnego inwestora – powiedział prezydent Ostrawy, Tomáš Macura. W miejscu, gdzie wyrosną Nowe Lauby, ostatnio znajdował się parking. Później przeprowadzono tam badania archeologiczne. Nazwa projektu nawiązuje do dawnej zabudowy – w miejscu tym do lat 60. ub. wieku stały domy z podcieniami, czyli tzw. laubami. (dc)

Więcej punktów, więcej testów



Punkt pobierania testów w Ostrawie-Fifejchach będzie działał codziennie. Fot. RENE STEJSKAŁ

Wzrost zainteresowania testami na koronawirusa wywołał potrzebę przywrócenia niektórych zlikwidowanych wcześniej punktów pobrania oraz poszerzenie godzin pracy działających. Na początek tygodnia strażacy na nowo wybudowali punkt w Karwinie-Raju.

– W tym tygodniu w województwie morawsko-śląskim będzie w sumie działało trzynaście stałych punktów pobierania testów. Stralę wszystkich, którzy chcieliby poczuć namiastkę atmosfery panującej co roku w Lasku Miejskim w Jabłonkowie – dodaje Wanda Farnik.

– W tym tygodniu w województwie morawsko-śląskim będzie w sumie działało trzynaście stałych punktów pobierania testów. Stralę wszystkich, którzy chcieliby poczuć namiastkę atmosfery panującej co roku w Lasku Miejskim w Jabłonkowie – dodaje Wanda Farnik. Tegoroczny Tydzień Kultury Beskidzkiej zakończy się zaś w niedzielę 2 sierpnia o godz. 18.00 koncertem on-line z Wisły laureatów 51. Festiwalu Folkloru Górali Polskich. (wik)

Historia niebieskiego pudełka

Wszyscy znamy słynny krem Nivea. Jego charakterystyczna niebiesko-biała stylizacja stanowi dziś ikonę światowego wzornictwa. Nie wszyscy wiedzą jednak, że twórca najbardziej znanego kremu na świecie pochodził ze Śląska. Historię kultowego kosmetyku i budowania jego marki opowiada wystawa przygotowana przez Zamek Cieszyń. Ekspozycję zatytułowaną „Nivea jest dobra na wszystko” można oglądać do końca wakacji.

Witold Koźdon



Autorem wystawy jest Wojciech Mszyc. Katowiczanie po 37 latach pracy dziennikarskiej postanowili poświęcić się pozazawodowemu, m.in. kolekcjonerskim zainteresowaniom i tak w 2009 r. stworzył na parterze bloku, w którym mieszka, swego rodzaju muzeum techniki. Na 15 metrach kwadratowych zgromadził eksponaty z kilku swoich zbiorów; od zabytkowych rowarów i maszyn do pisania poprzez jurajskie amonity aż po opakowania kremu Nivea i innych „specyfików Beiersdorfa”.

– Co ciekawe, pudełko kremu Nivea tak naprawdę na początku było żółte, a jego symbolem był ponury marynarz – informuje Wojciech Mszyc. Dziś to jedyny kolekcjoner nivealiów w Polsce. – Mimo to zdarza się, że gdy na internetowej aukcji pojawia się cenny eksponat, ktoś mnie jednak przeliczytuje. Tropi najczęściej wiodą do Czech – stwierdza Mszyc.

Kolekcjoner nie ma opakowania pierwszego kremu Nivea. Ma jedynie replikę. Udało się ją zrekonstruować, a wzór zaczerpnął z przedwojennej reklamy. Tłumaczy on również, że niebieskie pudełeczko pojawiło się za sprawą Juana Gregorio Clausena. Były kapitan żegluga wielkiej był szefem działu reklamy w fabryce Beiersdorfa od 1920 r. – Białe-niebieski wygląd miał być świeży, dynamiczny, lekki jak morską bryza. Miał się również kojarzyć ze zdrowiem i sportem. Widać to również w reklamach z tamtego okresu. Początkowo firma uczyniła twarzą marki filigranową, delikatną Niemkę. Z czasem zastąpiła ją wysportowana, mocna dziewczyna – opowiada dziennikarzom Mszyc.

Genialny farmaceuta

Nivea Creme to pierwszy na świecie trwały krem kosmetyczny produkowany na skalę produkcyjną. Pojawił się 109 lat temu, a dziś jest znany w dwustu krajach na wszystkich kontynentach. Przyszły współwzrost kultowego kosmetyku i twórcy potęgę firmy Beiersdorf Oscar Tropolwitz urodził się w Gliwicach, a jego rodzina pochodziła z Opawicy w dzisiejszym województwie opolskim. W 1870 r. Tropolwitzowie przeprowadzili się do Wrocławia, gdzie młody Oscar ukończył farmację na tamtejszym uniwersytecie. Później w Heidelbergu studiował jeszcze chemię, fizykę, botanikę oraz filozofię i sztuki wyzwolone. W 1890 r. dzięki wsparciu zamożnego teścia 27-letni wówczas Tropolwitz kupił bankrutujące laboratorium dermatologiczne Carla Beiersdorfa za 70 tysięcy marek. Rzutki biznesmen od razu zabrał się za modernizację zakładu, który nadal działał pod szyldem Beiersdorf. W ostatniej dekadzie XIX wieku w laboratorium Tropolwita powstała pasta do zębów Pebeco i była to prawdziwa

rewolucja w dziedzinie higieny jamy ustnej. Do tej pory bowiem używano proszków do zębów, substancji niepraktycznej, a na dodatek szkodliwej, bo niszczącej szkliwo. Tropolwitz podbił światowe rynki, a jego pasta sprzedawana w szklanych słoikach okazała się hitem także w USA.

– Trudno dociec, czy pasta Tropolwita była pierwszą na świecie, ponieważ mniej więcej w tym samym czasie na ryku pojawił się niemal identyczny amerykański produkt znany dziś pod marką Colgate – zastrzegają organizatorzy cieszyńskiej wystawy. – Tropolwitz przespał tę okazję. Amerykanie sprzedawali swoją pastę w wygodnych tubkach, czego nie można było powiedzieć o szklanych słoikach niemieckiej firmy – dodają.

Nivea znaczy śnieżnobiał

Oscar Tropolwitz dalej szukał innowacji. W jego zakładzie powstał prototyp samoprzylepnego plastra opatrunkowego. Niejako przez przypadek, podczas prac nad plasterem, stworzył też jedną z pierwszych na świecie taśm klejących. Jako pierwszy wypuścił na rynek również szminki do ust w wysuwanych opakowaniach. We wcześniejszej pomadki były zawijane w papier.

W dalszej kolejności Oscar Tropolwitz wziął na warsztat mydło i uzyskał białą, gładką kostkę o przyjemnym zapachu, którą za namową żony nazwał Nivea (od łacińskiego „nix, nivis”, czyli białe jak śnieg). Największym hitem okazał się jednak krem o tej samej nazwie. Tropolwitz dostrzegł niszę na rynku, bo jeszcze na początku XX wieku kremy były robione tylko na zamówienie, a do tego były bardzo nietrwałe. Razem z dermatologiem prof. Paulem Unną odkrył, że potrzebują eucerytu, emulgatora, który pomoże połączyć tłuszcz z wodą. Substancję tę uzyskał z łożu pozyskanego z mieszków włosowych owianek Isaac Lifschutz, Żyd z Pińska (znany również z wynaleźnia zapalek). Tropolwitz kupił od niego licencję i zaczął eksperymentować. Ostatecznie, po połączeniu z wodą, gliceryną, kwasem cytrynowym, pantenolem i olejkami eterycznymi, różanym i liliowym, otrzymał pierwszy na świecie trwały biały krem o delikatnej konsystencji.

Z Hamburga w świat

Krem Nivea narodził się pod Hamburgiem i do dziś jego skład jest identyczny jak przed stu laty. W



• Na wystawie w Zamku Cieszyń można prześledzić, jak zmieniał się wizerunek marki Nivea.

grudniu 1911 r. rozpoczęła się jej masowa produkcja. Beiersdorf szybko stał się światowym potentatem. Już w 1914 r. firma była obecna w 34 krajach nie tylko w Europie, ale m.in. także w Argentynie, Meksyku, Australii, Chinach czy Japonii. Oscar Tropolwitz zdobył też szacunek swych pracowników. Gdy kupował podpadający zakład, pracowało w nim 11 osób. Po kilku latach w samych Niemczech zatrudniał 500 ludzi. Pracowali on 56 godzin tygodniowo, co na tamte czasy było niespotykane. Później Tropolwitz skrócił jeszcze czas pracy do 48 godzin tygodniowo (nie obcinając pensji), a w dodatku pracownicy mieli do dyspozycji płatne urlopy i bezpłatne posiłki w fabrykach. Tropolwitz zmarł nagle w 1918 r. na hamburskiej ulicy w drodze do pracy. Przyczyną śmierci był udar mózgu. Mimo że swoich dni dożył w Hamburgu, nie zapomniał o korzeniach, fundując Gliwicom pomnik robotnika z młotem. Ten niestety zniknął po II wojnie światowej.

Dzisiaj koncert Beiersdorf posiada 70 oddziałów na całym świecie, a jego kosmetyki są znane w 200 krajach na świecie. Jeden z zakładów pracuje w Poznaniu. Na ziemiach polskich krem Nivea pojawił się zaraz po 1911 r. W 1925 r. w Katowicach powstał pierwszy polski zakład firmy Beiersdorf Pebeco, skąd dystrybuowano na cały kraj hamburskie wyroby. Stworzył go przedry przedsiębiorca wrocławski farmaceuta Maksymilian Małuszek, prywatnie patriota i działacz polonijny. Nie krył się ze swoimi poglądami i był z tego powodu szykanowany przez pruskie władze. Kiedy w 1922 r. – licencję i zaczął eksperymentować. Ostatecznie, po połączeniu z wodą, gliceryną, kwasem cytrynowym, pantenolem i olejkami eterycznymi, różanym i liliowym, otrzymał pierwszy na świecie trwały biały krem o delikatnej konsystencji.

• Początkowo pudełko kremu Nivea było żółte, a nie niebieskie. Zdjęcia: WITOLD KOZDON



• Na ekspozycji zaprezentowano wiele unikalnych przedmiotów oraz najróżniejsze gadżety Nivea.



• Początkowo pudełko kremu Nivea było żółte, a nie niebieskie. Zdjęcia: WITOLD KOZDON

wano i upaństwowiono, po czym rozpoczęto produkcję m.in.: kremu Nivea, pasty do zębów, plastrów, farmaceutyków, wody kolońskiej i olejków kosmetycznych. Od 1965 r. firma funkcjonowała pod nazwą Fabryka Mydła i Kosmetyków Lechia, a od 1970 r. pod nazwą Fabryka Kosmetyków Pollena-Lechia. W 1997 r. udziałowcem poznańskiej spółki ponownie stał się hamburski Beiersdorf AG, zaś od 2008 r. – poznańska firma nosi nazwę Nivea Polska i jest światowym producentem kilkunastu kosmetyków, w tym także słynnego niebieskiego kremu.

Skarby w szufladach

Do końca wakacji na cieszyńskiej wystawie można prześledzić historię kultowego kremu. Pokazuje ona, jak rodziła się marka Nivea i jak zmieniał się jej wizerunek. Goście Zamku mają okazję obejrzeć wiele unikatowych przedmiotów

pochodzących z różnych okresów działalności firmy. Nie tylko opakowania, ale także dawne reklamy, plakaty czy pocztówki. W Zamku Cieszyń wystawiono współczesne kremy w różnorodnych wersjach, dekoracyjne opakowania z limitowanych serii, unikatowy Nivea z lat 30., czechosłowacki krem z lat 40., a także krem włoski, arabsko-żydowski, czy NRD-owski. Ponadto współczesne kremy w różnorodnych wersjach oraz najróżniejsze gadżety Nivea. Wszystkie one pochodzą z prywatnej kolekcji Wojciecha Mszyc. Liczy ona 650 pozycji i wciąż jest uzupełniania. A gdzie kolekcjoner szuka tych skarbow? Nie tylko na aukcjach i targach staroci. – Opakowania po kremach Nivea często znajdują się w starych warsztatach czy szufladach krawcowych. Mężczyźni przechowywali w takich pudełeczkach śrubki, a kobiety igły – tłumaczy Wojciech Mszyc. ◀



E-mail: danuta.chlup@glos.live
Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

Po polsku wśród Indian

Pierwszy obóz realizowany w ramach projektu „Wakacje na Zaolziu” przeszedł już do historii. My chcemy wam go dziś przypomnieć. Zapraszamy więc do Domu PZKO w Lesznej Dolnej, gdzie w ub. tygodniu dzieci szlifowały język polski i zwiedzały cały świat.

Beata Schönwald

W pięć dni cały świat? Przyznaję, że brzmi to nieprawdopodobnie. Jednak organizatorzy i uczestnicy półkolonii w Lesznej uporali się z tym zadaniem. – Tematem obozu jest podróż dookoła świata. Każdy dzień poświęcamy jednemu kontynentowi. W poniedziałek była żółta Azja, we wtorek zieleni Australia, a w środę czarna Afryka i wyjazd do Zoo w Ostrawie, dziś poznajemy czerwoną Amerykę, a w piątek będzie niebieska Europa – wyjaśnia kierowniczka obozu językowego, Renata Szkucik.

Nietrudno się więc domyślić, że moja wizyta w Lesznej przypadła akurat na czwartek, kiedy to wszyscy uczestnicy bez wyjątku starali się upodobnić swój wygląd do rdzennej indiańskiej ludności Ameryki. Rozpalono ognisko, przy którym dzieci zaprezentowały w grupkach krótki program artystyczny. W jego przygotowaniu pomagali im ich instruktorzy. Agatę Bartnicką, na co dzień uczennicę Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, zapytałam, czemu zdecydowała się na tę rolę. – Ponieważ chcę tym dzieciom przekazać, to czego mnie kiedyś uczono. Chcę ich przekonać, że istnieje wiele innych rozwiązań niż tylko te, które oferuje komputer, i że można wytrzymać bez telefonu – przyznała.

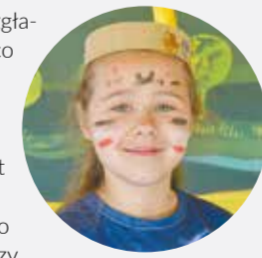
Kiedy odwiedziłam półkolonie, wiadomo już było, że wszystko idzie zgodnie z planem. Jednak jeszcze kilka tygodni wcześniej nikt nie miał pewności, czy ta impreza w ogóle się odbędzie. – Termin zaplanowaliśmy już w marcu. Potem przez pewien czas się wydawało, że epidemia koronawirusa pogrzebie wszelkie nasze nadzieje. Dopiero w połowie czerwca okazało się, że sytuacja jest na tyle stabilna, że można organizować akcje letnie dla dzieci i młodzieży. Oczywiście, przy dotrzymaniu obowiązujących zasad sanitarnych. Każdego rana mierzymy



• Wojskowe pieśni przy ognisku w wykonaniu „męskiego” zespołu pod batutą instruktora, Szymona Krainy. Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Nora Barbier

Na obóz zgłaszałam się co roku, bo wiem, że będzie fajnie. Jest tu zabawa, bardzo dużo rzeczy możemy zrobić własnoręcznie. Np. robiliśmy koszulki, które mamy dziś ubrane.



Clea i Laura Rodriguez-Szurman

Podobają nam się panie, a najbardziej Aga i Dorotka. Fajne są wierszyki, program, jedzenie jest smaczne. Np. bitwa wodna była też bardzo fajna. Cieszymy się na jutro, bo będzie impreza.



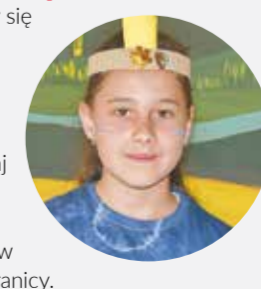
Michał Szymeczek

Dla mnie najlepszym przeżyciem było, kiedy poszliśmy na granicę i tam razem z chłopcami graliśmy w piłkę. Było bardzo wesoło. Na tym obozie jestem już po raz trzeci.



Karolina Lyżbicka

Nauczymy się tutaj wiele różnych nowych rzeczy, mamy tutaj ciekawe wycieczki – byliśmy w zoo i na granicy. Ogólnie mamy tutaj dużo wrażeń. Zgłosiłam się na ten obóz, ponieważ wiedziałam, że tutaj będzie fajnie.



WITAMY



Fot. ARC. Rodziny

Helena Maria Piszkiwicz urodziła się 13 czerwca ub. roku w Karwinie. Po urodzeniu ważyła 3 500 g i mierzyła 48 cm. Jest córeczką Radki Śtolfowej i Bogdana Piszkiwicza. Rodzinka mieszka w Kocobędzu. Helenkę, swoją najmłodszą wnuczkę, przedstawiają Anna i Roman Piszkiwiczowie. Dziadkowie zdradzają, że dziewczynka bardzo lubi się bawić z suczką Akinką rasy border kolia, z którą widzimy ją na zdjęciu.

Helena to imię pochodzenia greckiego, które oznacza blask księżycy. Najślinniejszą Heleną jest mitologiczna bohaterka „Iliady” Homera. (dc)

PLACE ZABAW



Fot. DANUTA CHLUP

FRYDEK-MISTEK, OLESZNA

Wizyta na tym placu zabaw będzie prawdopodobnie częścią całoniedwój wycieczki, ponieważ w kompleksie rekreacyjnym Oleszna można także pojeździć wokół jeziora na rowerze, hulajnodze czy rolnkach, popływać w parku wodnym, zagrać w adventure golfa.

Co na Was czeka?

Rozległy plac zabaw na brzegu sztucznego jeziora urządzony został w „morskim” stylu – najbardziej rzuca się w oczy tódz piracka i latarnia morska. Ale jest też mały tor, zjeżdżalnie, drewniane huštawki na sprężynach o nietypowych kształtach (m.in. paszcza krokodyla), tor przeszkód i inne atrakcje.

Kiedy można się tam wybrać?

Latem od godz. 8.00 do 21.00, wiosną i jesienią godziny otwarcia są krótsze. Plac jest przeznaczony dla dzieci od lat 3 do 14.

Gdzie można kupić lody lub ciastko?

Wszędzie wokół są kioski z lodami, stoliczkami i przekąskami. (dc)

Wakacyjne improwizacje

Tegoroczne wakacje są zupełnie inne niż do tej pory, a szerzący się na świecie wirus SARS-CoV-2 dość mocno zweryfikował nasze urlopowe plany. Pandemia sprawiła, że mieliśmy poważny problem z zaplanowaniem letniej kanikuly. Wielu z nas zrezygnowało z dalekich i egzotycznych wyjazdów, inni zmienili destynacje, a jeszcze inni zrezygnowali z planowania czegokolwiek. Powodem jest oczywiście niepewność, jak będzie się rozwijać sytuacja epidemiczna w Europie i na świecie, a także obawa o nasze bezpieczeństwo i zdrowie. Zapytaliśmy więc kilku znanych Zaolziaków, w jaki sposób „w czasach zarazy” organizują sobie letni wypoczynek.

Witold Koźdoń

Piotr Chroboczek, wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, przyznaje, że wiosną miał lecieć na Wyspy Kanaryjskie, ale nic z tego nie wyszło. – Po prostu na krótko przed terminem naszego wylotu, przestały latać samoloty. Mamym jednak domek wypoczynkowy w Beskidach, więc tam się będę teraz relaksował – żartuje. Zapewnia jednak, że mimo niepewnej sytuacji wcale nie zrezygnował z urlopowych wojaży. – Na pewno gdzieś pojedzie, tyle że będzie się decydował w ostatniej chwili. Nie wiem też, czy będą do Czechy czy zagranicę, ale na podjęcie decyzji mam jeszcze czas, ponieważ na urlop wybiorę się najprędzej we wrześniu – mówi Piotr Chroboczek.

Koronawirus nie popsuł wakacyjnych planów Romanowi Wróblew, wójtowi Bystrzycy. – Właśnie jesteśmy z żoną w drodze na południowe Morawy, gdzie przez trzy dni będziemy jeździć na rowerach. Co roku nie wyobrażamy sobie lata bez takiej aktywności, natomiast nie należymy do turystów, którzy jakoś często latają po Europie. Jeśli już, to jeździmy nad polski Bałtyk. Poza tym wypoczywamy na „własnych śmieciach”, więc koronawirus absolutnie nam nie „namieszal” – tłumaczy Roman Wróbel.

Wójt Bystrzycy zdrada za to co innego. – W czasie, gdy z powodu pandemii koronawirusa granice pozostawały zamknięte, brakowało mi najbardziej wycieczek rowerowych do Wisły. Przyznam, że to moja ulubiona trasa i pokonuję ją dwa, trzy razy w tygodniu. Jeżdżę przez Bukowiec, Istebną, Kubalonkę do Wisły i z powrotem przez Soszów i Nydek do domu. I tego tej wiosny, takich przejażdżek, rzeczywiście mi brakowało – stwierdza.

Barbara Mračna, kierowniczka artystyczna Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie” w Suchoj Górze, spędziła z kolei część swego tegorocznego urlopu w Pradze i – jak przekazuje – był to bardzo dobry wybór. – Wyjechałam do Pragi na cztery dni i mogę uczciwie ją polecić, ponieważ turystów jest tam teraz o wiele mniej niż zwykle, w rezultacie do żadnej z praskich atrakcji turystycznych nie stałam w kolejce. Nie mieliśmy również żadnych problemów z poruszaniem się po mieście. Nigdzie nie było tłoku czy ścisłu – mówi Barbara Mračna, która dodaje, że obecnie w stolicy jest również taniej niż na przykład przed rokiem. – Pod tym względem także było super, a ja dodatkowo korzystałam z systemu atrakcyjnych zniżek i bonusów, więc wróciłam naprawdę zadowolona – stwierdza.

Kierowniczka artystyczna „Suszan” prywatnie nie planowała w

tym roku żadnych zagranicznych wojaży, miała natomiast wyjechać z suskim zespołem na festiwal w Słowenii. – Niestety to przedsięwzięcie nie doszło do skutku, ale ponieważ zrezygnowaliśmy z wyjazdu dosyć wcześniej, w zamian udało nam się zorganizować tygodniowe zgrupowanie z programem taneczno-wypoczynkowym w Morawskim Krasie – informuje Barbara Mračna.

Aneta Roszka z kancelarii Kongresu Polaków w RC wypoczywa z kolei obecnie na północny Czech. – Spędzamy tydzień niedaleko Hradca Kralowej i poznajemy Góry Stołowe na granicy z Polską. Zwiędzamy właśnie Kłodzko po polskiej stronie granicy – mówi Aneta Roszka, która przyznaje, że pierwotnie miała w tym roku jechać do Włoch. – Niestety szybko, bo już w marcu, wiedzieliśmy, że nic z tego nie będzie. A gdy epidemia koronawirusa wybuchła na dobre, postanowiliśmy pozostać w Czechach. Domki, w których mieszkamy, są jednak komfortowe, pogoda nam dopisuje, w Górach Stołowych jestem po raz pierwszy, więc generalnie jest super – stwierdza.

Dla odmiany Bogdan Kokotek, kierownik artystyczny Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie, planował rodzinny wypad na Mazury. – Z zamiłowaniem jestem żeglarzem, więc latem staram się wypoczywać nad wodą. Miałem już nawet zarezerwowaną łódkę, ale ponieważ sytuacja zrobiła się niepewna, zrezygnowałem z wyjazdu i ostatecznie Mazury zastąpiłem Cierlickiem, gdzie jeżdżymy tam teraz z rodziną – żartuje.

– Na sierpień, w zastępstwie, zaplanowałem natomiast Chorwację, ale także zastanawiam się teraz, jak to będzie i niestety coraz bardziej obawiam się, że ten wyjazd również może nie dojść do skutku, choć na razie mam jeszcze pewną nadzieję – mówi.

Izabela Żur, znana zaolziańska dziennikarka, również diametralnie zmieniła swe tegoroczne wakacyjne plany. – Generalnie chciałam tego lata spędzić dwa tygodnie jeżdżąc po Węgrzech, bo bardzo lubię ten kraj. Prywatnie jakoś specjalnie nie boję się koronawirusa, ale ostatecznie zrezygnowałam ze względu na logistycznych i organizacyjnych. Uznałam, że obecna epidemia to być może dobry czas, aby bardziej rozejrzeć się po Republice Czeskiej. W efekcie spędzam czas w podróży po Czechach. Teraz jestem na przykład między Morawskim Krasem a Kutną Horą. Zobaczyłam już dwie jaskinie, teraz przede mną zabytki w Kutnej Horze, a w sierpniu m.in. Tabor i Czeskie Budziejowice – mówi Izabela Żur, która prywatnie jest znana z zamiłowania do podróży. – Grecję i Hiszpanię mam już „zjeżdżone”. W tym roku byłam też na Karaibach.



• Od lat dużą popularnością cieszą się Południowe Morawy. Na zdjęciu jeden z rynków Znojma. Fot. JANUSZ BITTMAR



• Tego lata warto wybrać się do mniej niż zwykle zatłoczonej Pragi. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Wcześniej dwa razy pojechałam do Maroka. A ponieważ lubię Orient, w przyszłym roku wybieram się do Omanu. O ile oczywiście koronawirus na to pozwoli – zastrzega.

Wirus SARS-CoV-2 nie jest straszny również Krzysztofowi Miturze, naczelnikowi Harcerstwa Polskiego w RC. – Epidemia nie pokrzyżowała mi urlopowych planów, bo nigdzie nie wyjeżdżam – żartuje. – W wakacje zwyczajnie nie mam na to czasu, a na urlop chcę wyjechać dopiero we wrześniu do Chorwacji. Czy się uda, tego jeszcze nie wiem, ale decyzyjnie na pewno będziemy podejmować w ostatnim momencie. Zresztą nigdy nie wykupuję wczasów z wyprzedzeniem i wszędzie jeżdżę na własną rękę, więc nadal mam duże pole manewru – tłumaczy.

Naczelnik przyznaje za to, że koronawirus „strasznie namieszal” w wakacyjnych planach polskich harcerzy na Zaolziu. – Musieliśmy zmodyfikować nasze obozy, a żeby odbyły się, odwołaliśmy zupełnie. Tak więc od maja mieliśmy

Polacy zostają nad Wisłą

Z badań Barometru Providenta wynika, że 65 proc. Polaków, którzy mieli wcześniej zaplanowany urlop, zweryfikowało te plany i je zmieniło. 62 proc. osób, które w marcu miały już zaplanowane wyjazdy, po prostu z nich zrezygnowało. Co czwarty Polak z tej grupy postanowił zmienić miejsce swojej destynacji, natomiast 16 proc. zawiesiło wyjazd i czeka z decyzją do ostatniego momentu. Polacy chcą też przeznaczyć na wypoczynek mniej pieniędzy, niż wcześniej zamierzali.

Przed koronawirusem 28,6 proc. Polaków miało w planach wyjazd zagraniczny, kolejne 19 proc. – urlop w kraju i za granicą, a 37,8 proc. – tylko w kraju. Dziś ta ostatnia opcja wybierana jest jeszcze częściej. Wypoczywać w Polsce zamierza 43,7 proc. ankietowanych. Co czwarty zostanie w domu i co ciekawe to najmłodszy (do 24 lat) najczęściej wskazywali tę odpowiedź. W momencie przeprowadzenia badania urlop zagraniczny planowało zaledwie 7,2 proc. badanych.

urwanie głowy. Również dzieci mamy w tym roku mniej niż w latach poprzednich, bo nie wyszły z rodziców zdecydowali się wysłać pociechy na letnie obozy. Generalnie jednak dajemy sobie radę i wygląda na to, że kolejne nasze obozy przebiegną według planu. Zresztą jedną kolonię zuchową mamy już za sobą. Przebiegła w pierwszym tygodniu wakacji i nie mieliśmy

Turystów więcej, ale niektórzy się boją

Ograniczenia w podróżowaniu i niepewność towarzysząca wyjazdom za granicę wywołały wzrost zainteresowania turystów hotelami i pensjonatami w naszym regionie, lecz z drugiej strony ognisko koronawirusa w powiecie karwińskim spowodowało, że część klientów odwołuje rezerwacje.



• Grupa z Brna w Ligotce Kameralnej.



• Pensjonat nad Gluchówką w Nydku



• Pensjonat z drewnianych bali w Rzece



• Widok na Zaporę Cierlicką od strony hotelu. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Danuta Chlup

Ligotka Kameralna

We wtorkowy poranek wyruszam do Ligotki. Jest ładna, słoneczna pogoda, choć o upale nie ma mowy. Góry, do których coraz bardziej się zbliżam, wywołują u mnie „urlopowy” nastrój. I tak sobie myślę, że skoro jako osoba tutejsza z taką przyjemnością je oglądam, to na przyjezdnych powinny robić jeszcze większe wrażenie.

– Strone są te wasze kopce. Namęczy się człowiek na rowerze – mówi ze śmiechem wysoki mężczyzna, jeden z członków grupy, którą spotkałam w zacisznym miejscu Ligotki, przed hotelem „Koliba”. Zaraz obok znajduje się popularna fińska sauna. Właśnie tu rozpoczyna się szlak turystyczny na Praszywą.

Paczka przyjadłoci licząca 24 osoby przyjechała z Brna. W Ligotce spędzą cały tydzień. – Nasz program to turystyka rowerowa – zdradza Dagmar Benżowa, „szefowa” grupy. – Co roku jeździmy razem, zawsze w inne miejsce. Już od czterdziestu lat. Dlaczego wybrałiśmy Ligotkę? Bo jeszcze tu nie byliśmy. „Koliba” pięknie się prezentuje. Nie brakuje popularnych dzisiaj usług spa oraz basenu. Temu pensjonatowi, jak i innym, o których piszę dalej, niczego nie brakuje w

porównaniu z podobnymi obiektami w pozostałych regionach kraju czy za granicą. A Beskidy, przynajmniej te po czeskiej stronie, wciąż należą do regionów spokojnych, bez natłoku turystów. Niestety, dla niektórych gór to leżą zbyt blisko Karwiny.

– Co roku w lecie hotel jest pełny. W tym roku było podobnie, niestety w ostatnich dniach odwołane są jedna rezerwacja za drugą. Ludzie z odległych regionów Czech boją się koronawirusa w Karwinie, a Karwina i Ligotka to dla nich jeden i ten sam region, wrzucają nas do jednego worka – ubolewa kierownik hotelu, Jaroslav Sliž.

Rzeka

Również w sąsiedniej Rzece jest kilka pensjonatów i hoteli, ale tylko niektóre działają. Hotele „Jawor” i „Rzeka” od dłuższego czasu są nieczynne, chociaż „Rzeka” podobno się rozkręca. Wójt gminy, Tomáš Tomeček, mówi, że wynajęły go jakieś kobiety z południowych Moraw, które próbują tu organizować wczasy dla rodzin z dziećmi.

Obok „Jaworu” działa tylko bańsen letni. Jednak we wtorek przed południem temperatura nie zachęcała do kąpania. Przy hotelu nie było prawie żadnych samochodów, młoda kobieta siedząca w bramie nie miała komu sprzedawać biletów.

Największe wrażenie robi wybudowany niedawno z drewnianych bali okazały pensjonat „Grunt” z dużą restauracją i zadaszonym tarasem. Widok wychodzi co prawda na rozciągający się po drugiej stronie drogi cmentarz, ale wiejskie cmentarze mają przecież swój urok. Ozdobą tego w Rzece jest piękna, kamienna kapliczka. Od pracownicy pensjonatu dowiaduję się, że trudno jej ocenić, czy tegoroczny sezon letni różni się od poprzednich. – My specjalizujemy się przede wszystkim w pobytach służbowych, a w weekendy odbywają się u nas wesela. Turystów też trochę jest, ale to nie jest nasza główna grupa docelowa – tłumaczy kobieta.

Wójt Tomáš Tomeček uważa, że nasza część Beskidów – „na końcu świata” – nadal nie należy do najpopularniejszych celów wakacyjnych. – Myślę, że dla tych, którzy chcą spędzić urlop w kraju, bardziej atrakcyjne są południowe Czechy czy południowe Morawy. Może w Beskidy przyjedzie więcej ludzi pod koniec lata, myślę, że teraz pewną rolę odgrywa także fakt, że ostatnio powiaty karwiński i frydecko-mistecki były uważane za ogniska koronawirusa – dzieli się swoją opinią. Przytacza przykład znajomej z Piotrowic, która miała wyjechać na urlop do Luhačovic, lecz hotel odwołał jej rezerwację, uzasadniając ją obawą z koronawirusa.

Nydek

Opuszczam wioski w Beskidzie Morawsko-Sląskim i jadę pod Czantorię, która jest już częścią masywu Beskidu Śląskiego. W Nydku najwinnym z turystów nie brakuje, ponieważ niemal cały duży parking w centrum jest pełny. Zdecydowanie przeważają pojazdy z morawsko-sląską rejestracją, należące do osób, które wybrały się w góry na jednodniową wycieczkę.

Docieram do pensjonatu „Owiczka”. I już trzeci raz tego dnia stwierdzam, że beskidzkie miejscowości mają do zaoferowania piękne obiekty noclegowe i gastronomiczne. Podobnie jak w Rzece czy Ligotce, również tu można cieszyć się spokojem. Tuż przy pensjonacie szumi rzeczka Gluchówka, za mostkiem na dużej łące rozciąga się plac zabaw.

Kierowniczka pensjonatu właśnie podjeżdża pod budynek samochodem załadowanym zapasami. Zagaduję ją o wpływ ograniczeń związanych z koronawirusem na ruch turystyczny.

– U nas każdego lata mamy komplet gości, niektórym musimy odmówić. Ale w tym roku popyt był jeszcze większy, moglibyśmy zapłacić dwie takie „Owiczki” – mówi z zadowoleniem Gabriela Nezbedowa. – Przyjeżdżają ludzie z całej Republiki Czeskiej, oczywiście najwięcej jest ich z regionu morawsko-sląskiego, ale wzrost także popyt z zachodnich rejonów Czech.

Cierlicko

Choć tego lata mało jest upalnych dni, turyści z dalsza docierają także nad Zaporę Cierlicką. Jednym z popularnych obiektów nad sztucznym jeziorem jest hotel i restauracja „Jaškovská krčma”. Z dużego tarasu i trawiastej plaży rozciąga się piękny widok na jezioro z Beskidami w tle. Chłodniejsza pogoda sprawia, że woda raczej nie nadaje się do kąpiele, za to na brzegu można spokojnie wypocząć, unikając sytuacji „koc obok koca”.

– Mogę powiedzieć, że jest super. W porównaniu z poprzednimi latami mamy o ok. 30 proc. gości więcej. Od dwóch tygodni praktycznie wszystkie miejsca są zajęte – w głosie Anety Fiziłkové, zastępcy kierownika, słychać wyraźny optymizm. O obawach gości z koronawirusa „grasującego” w Karwińskim nie wspominam. – Przyjeżdżają ludzie z naszego regionu, z dalsza, także z Polski. Na wakacje już prawie nie mamy wolnych miejsc, nawet pod koniec sierpnia.

Przechadzam się brzegiem jeziora i próbuję spojrzeć na nie oczyma turystów zakwaterowanych w hotelu. Zaporę Cierlicką nie może się, rzecz jasna, mierzyć z morzem, a Beskidy z Alpami, ale faktem jest, że w porównaniu z innymi częściami kraju nasz region z pewnością nie jest gorszy. Oby tylko wzblył się piętą „zadżumionego”. ▲

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ

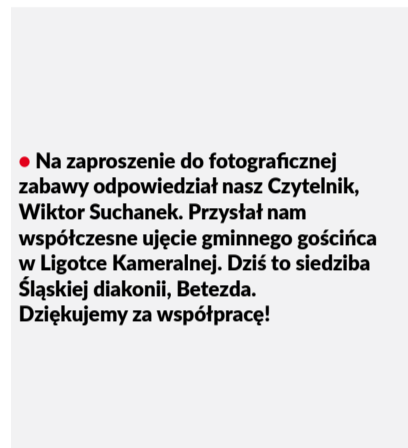


WEHIKUŁ CZASU

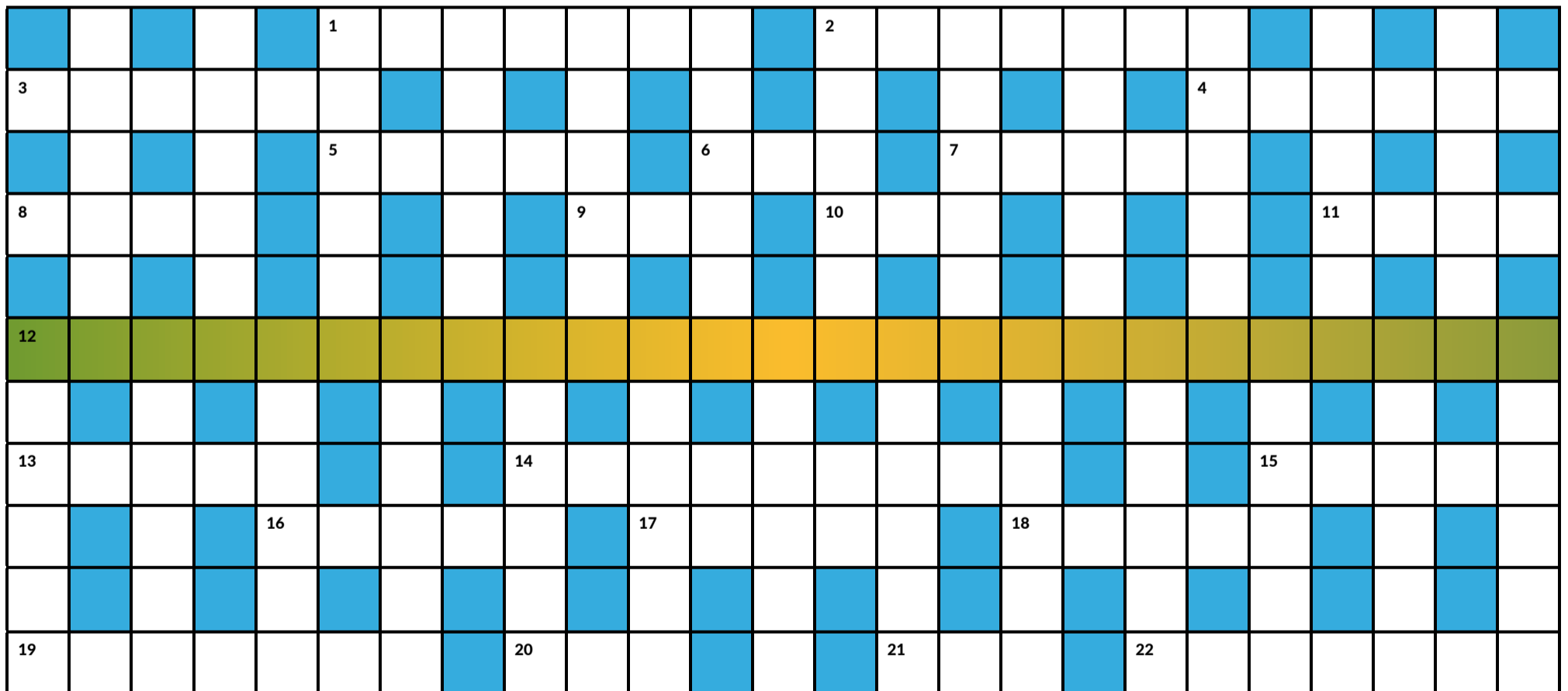
Tak było...



...tak jest



KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA



Rozwiązaniem krzyżówki jest przysłowie chińskie...

PIONOWO:

ANTONI, ARONIE, AWARIA, BISKUP, DAKTYL, DANIEL, DIAKON, DWUSUW, ELIASZ, ERANOS, ESTERA, ETRUSK, IBADAM, KAKADU, NOCNIK, OBRZĄD, ÓSEMKA, RONDEL, SOLSKI, SZCZAW, TYŁOWO, WADIUM, WAGRAM, ZWIERZ, ŻUCHWA.

POZIOMO:

- nożyce do cięcia żywoptotu
- zajmuje się wyrobem drewnianych naczyń, beczek
- człowiek majątny
- niszczy umyślnie przedmioty cudzej pracy
- podstawa rzeźby lub pomnika
- bałwan ma go z marchewki
- czary odczyniane przez wróżkę
- noblista z dziedziny fizyki 1998 r.
- ...Surehand, przyjaciel Winnetou

10. śpiewający czarny ptak z złotym dziobem

11. jacht Leonida Teligi

12. ROZWIĄZANIE DODATKOWE

13. Skłodowska po mężu

14. szczyt w Beskidzie Śląskim górujący nad Ustroniem

15. materiał garncarski

16. benedyktyn lub dominikanin

17. nazywać ...po imieniu, czyli mówić o czymś wprost

18. stolica Senegalu

19. napój owocowy lub mleczny z dodatkami

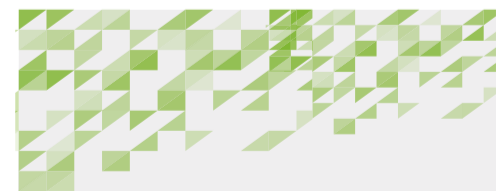
smakowymi

20. duża barwna papuga

21. budynek mieszkalny

22. grecka bogini zemsty, sprawiedliwości i przeznaczenia.

Wyrazy trudne lub mniej znane: NEMEZIS, TSUI



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy wysłać na e-mail: info@glos.live. Termin upływa w środę 29 lipca. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 3 lipca otrzymuje Jan Sznapka z Karwiny-Raju. Autorem dzisiejszego zadania jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki z 3 lipca:

KOCHAĆ, TO ZNACZY NARODZIĆ SIĘ